Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 12 Stycznia.

Odpowiedź ententy do Wilsona.

Londyn 12 stycznia. (B. Reutera). Nota z odpowiedzią aliansu na notę Wilsona dale wyraz mniemaniu, że w danej chwili niemożliwem jest osiągnięcie pokoju, któryby oddał aliantom należne (?) odszkodowanie, naprawę i zapewnił rękojmię.

Odpowiedź oświadcza, że alianci czynili wszystko możliwe, ażeby zmniejszyć szkody, czynione neutralnym przez wojnę. Alianci podnoszą najuprzejmiej ale i najbardziej stanowczo protest przeciw równemu stawianiu obu grup wojujących. Odpowiedź wylicza dokładnie okrutne metody Niemiec, które urągają wszelkim zasadom ludzkości i należnemu małym państwom szacunkowi, rzezie w Armenii, ataki Zeppelinów walkę łodzi podwodnych przeciw okrętom handlowym, złe traktowanie jeńców, deportacye i t. d.

Odpowiedź dodaje, że to wyliczenie zbrodni wyjaśni z pewnością protest aliantów.

Co do warunków pokoju, nota powiada, że te muszą objąć przywrócenie Belgii, Serbii, Czarnogóry z kompensatami, opróżnienie Francyi, Rosyi (!?), Rumunii ze stosownom odszkodowaniem, odbudowę Europy na zasadzie narodowości i prawa wszystkich wielkich i małych narodów do zupełnego bezpieczeństwa i swobodnego rozwoju gospodarczego, zwrócenie aliantom dawniej (!) wydartych terenów, uwolnienie podbitych ludów z pod morderczej tyranii Turcyi i wyrzucenie państwa osmańskiego z Europy.

Nota zaprzecza wszelkiemu zamiarowi politycznego niszczenia Niemiec i ich ludów.

Nota Austro-Węgier do neutralnych.

WIEDEN 12 stycznia. Minister spraw zagr. hr. Czernin wystosował dzisiaj do tutejszych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, państw neutralnych Europy i Stolicy Apostolskiej notę, kreślącą sytuacyę, powstałą przez **odrzucenie propozycyi pokojowej przez przeciwników.** Nota brzmi, jak następuje:

Rząd austro-węgierski miał zaszczyt otrzymania 5 stycznia za uprzejmem pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedzi państw z sobą wojujących na notę z 12 grudnia, w której wespół ze sprzymierzonemi mocarstwami oświadczył gotowość wszczęcia rokowań pokojowych. W porozumieniu z rządami sprzymierzonymi rząd austro-węgierski nie omieszkał poddać odpowiedzi rządów nieprzyjacielskich dokładnemu badaniu, które doprowadziły do następującego rezultatu:

Pod pozorem, że propozycya mocarstw czwórprzymierza jest nieszczera i bez znaczenia, rządy nieprzyjacielskie odmawiają zajęcia się propozycyą. Przez formę, jaką dały swojemu komunikatowi, uczyniły odpowiedź do nich skierowaną niemożliwą, Rząd austro-węgierski przykłada również wagę do tego, ażeby rządom neutralnym swoje pojmowanie sprawy przedłożyć.

Odpowiedź rządów nieprzyjacielskich usuwa z przed oczu możliwość ukończenia wojny, a ogranicza się tylko do tego, ażeby na nowo przedstawić zajścia, wojnę poprzedzające, mniemaną siłę swojej sytuacyi militarnej i rzekome powody propozycyi pokojowej.

Rząd austro-węgierski nie chce się wdawać tym razem w nową utarczkę słowną co do przeddziejów wojny. Według jego przekonania cała prawnie i trzeźwo sądząca ludzkość jest już dostatecznie i niezbicie przekonana, po czyjej stronie leży wina wybuchu wojny. Co się tyczy w szczególności ultimatum Austro-Węgier do Serbii, to monarchia w latach krok ten poprzedzających złożyła dosyć dowodów cierpliwości wobec wzmagających się i agresywnych zamiarów i knowań Serbii aż do dnia, kiedy nareszcie haniebny mord sarajewski dalszą oględność uczynił niemożliwą.

Rozważanie, po czyjej stronie sytuacya militarna jest silniejsza, wydaje się także zbyteczna; sąd o tem można zostawić ze spokojem całej powszechności. Zresztą porównanie celów wojennych obu grup zawiera już rozstrzygnięcie tej kwestyi. Podczas gdy Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy od samego początku podjęły tę wojnę nie dla celów zdobywczych, lecz jako wojnę obronną, u państw nieprzyjacielskich rzecz ma się przeciwnie.

Ażeby wymienić niektóre z ich celów wojennych, idą one na to, ażeby powalić i obrabować monarchię austro-węgierską, zdobyć Alzacyę i Lotaryngię, podzielić Turcyę i zmniejszyć Bułgaryę.

Cztery mocarstwa sprzymierzone mogą już zatem teraz swoje czysto defenzywne cele wojenne uważać za osiągnięte, podczas gdy przeciwnicy znajdują się daleko od urzeczywistnienienia swoich marzeń.

Jeżeli nareszcie rządy nieprzyjacielskie propozycyę mocarstw sprzymierzonych nazywają manewrem wojennym i uważają go za nieszczery i bez znaczenia, to jest to — przed rozpoczęciem rokowań pokojowych i zanim nasze warunki pokojowe nie zostały poznane — tylko dowolne twierdzenie, subjektywny pogląd bez możliwości dowodu.

Rząd austro węgierski i sprzymierzone z nim mocarstwa przedłożyły propozycyę zaczęcia rokowań pokojowych w zupełnej szczerości i lojalności, gdyż musiały być przygotowane na możliwość, że ich wyraźnie wypowiedziana propozycya, iż przy zaczęciu rokowań pokojowych podadzą warunki swoje do wiadomości, będzie przyjęta.

Przeciwnikami pokoju są raczej ci, którzy bez podania ze swojej strony kontrpropozycyi odrzucili propozycyę poznania warunków czwórprzymierza.

Jeżeli przeciwnicy żądają przedewszystkiem przywrócenia naruszonych praw i wolności, uznania zasady narodowości i wolnej egzystencyi małych państw, to wystarczy przypomnieć tragiczny los narodu irlandzkiego i fińskiego, zniszczenie wolności i niezawisłości republiki Boerów, podbicie Afryki północnej przez Anglię, Francyę i Włochy, a nareszcie niebywały w historyi przykład pogwałcenia Grecyi.

Rząd austro węgierski stwierdza, że i on i sprzymierzone z nim mocarswa oświadczyły gotowość przez ustną wymianę myśli z rządami nieprzyjacielskimi wojnę zakończyć i że tylko od decyzyi przeciwników zależało, czy pokój miał być utorowany czy nie.

Przed Bogiem i ludzkością zrzuca z siebie odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny.

Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy będą musiały prowadzić wojnę dalej ze spokojną pewnością i zaufaniem w swoje dobre prawo, aż zostanie wywalczony pokój, który ich narodom poręczy byt i wolność rozwoju, a wszystkim państwom Europy umożliwi w zupełnem równouprawnieniu pracować nad rozwiązaniem wielkich zadań kulturalnych.

Rząd austro-węgierski ma zaszczyt prosić o łaskawe pośrednictwo w podaniu powyższego przedłożenia do wiadomości rządów.

Nota Niemiec do neutralnych.

BERLIN 12 stycznia. Podobnie jak austro-węgierska, wysłana przez rząd niemiecki do państw neutralnych nota odpowiada w części istotnej nocie austro-węgierskiej, wysłanej do tychże mocarstw; w szczególności zaś **odmawia nocie ententy prawa** do mówienia o rzekomych nadużyciach czwórprzymierza; wskazuje w tym względzie na porzucenie przez Anglię deklamacyi londyńskiej, naruszenie deklaracyi paryskiej, przez co w prowadzeniu wojny na morzu nastąpił stan bezprawny.

Nota wspomina dalej o wojnie wygładzającej przeciw Niemcom, o pogwałceniu prawa międzynarodowego neutralnych, o przeciwnem cywilizacyi używaniu wojsk kolorowych w Europie, o przeniesieniu wojny do Afryki, przez co powaga rasy białej została tamże podkopana. Mówi dalej o nieludzkiem traktowaniu jeńców, zwłaszcza w Afryce i Rosyi, o wywlekaniu ludności cywilnej z Prus wschodnich, Alzacyi, Lotaryngii, Galicyi i Bukowiny. Wszystko to dowodzi, jak nieprzyjaciel traktuje prawo i kulturę.

Co się tyczy położenia Belgii, jest ona sama za to odpowiedzialna wraz z mocarstwami, które ją do jej postępowania uwiodły, gdyż odmówiła dwukrotnej propozycyi rządu niemieckiego co do przemarszu wojsk niemieckich z zastrzeżeniem zupełnego jej stanu posiadania, niepodległości i pełnego odszkodowania. Przytem jest wiadomo, że rząd wielkobrytyjski w r. 1885 był decydowany nie sprzeciwiać się tego rodzaju prawu przemarszu przez Belgię pod tymi samymi warunkam.

Nakoniec rząd niemiecki zastrzega się jeszcze raz energicznie przeciw oszczerstwom, podnoszonym przez przeciwników co do kierownictwa wojny w Belgii i zarządzonych w interesie bezpieczeństwa wojska środków.

Nota ententy wręczona posłowi amerykańskiemu.

RZYM 12 stycznia. Aj. Stef. donosi z Paryża: Dnia 10 b. m. popołudniu Briand wręczył posłowi amerykańskiemu imieniem wszystkich rządów zaliansowanych odpowiedź na notę Wilsona.

Briand wręczył równocześnie **notę rządu belgijskiego**, dziękującą Ameryce za wielkoduszne usługi, oddane ludności belgijskiej.

Rząd grecki przyjmuje ultimatum?

ATENY 12 stycznia. (B. Reutera). Odpowiedź rządu greckiego została wręczona wczoraj popołudniu. Grecya **przyjmuje ultimatum ententy.**

LUGANO 12 stycznia. „Corriere della Sera" donosi z Aten: Sekretarz greckiego min. spraw zagr. wręczył wczoraj o godz. 6 wieczorem posłowi włoskiemu notę rządu greckiego, przyjmującą wszystkie żądania ententy.

Na ulicach Aten odbyły się wczoraj demonstracye, podczas których mnóstwo osób podnosiło **najżywszy protest przeciw ultimatum i żądało jego odrzucenia.**

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN 12 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. W kącie **przy ujściu Seretu** walki przybierają pomyślny obrót. W południowej części frontu jen. pułk. arcyks. Józefa bataliony austro-węgierskie i niemieckie jen. Goldbacha odrzuciły nieprzyjeciela z kilku leżących jedna za drugą pozycyi górskich na południe od gościńca **Oitoz.** Oprócz ciężkich krwawych strat pozostawili Moskale w naszem ręku **6 karabinów maszynowych, 9 miotaczy min, 1 oficera i 80 żołnierzy.** Rosyjskie przeciwuderzenia podobnie jak w dniach poprzednich nieskuteczne.

Przy c. i k. siłach na froncie wschodnim nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO-WSCHODNIM położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 11 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Ataki angielskie pod Serre i Beaumont odparte. Nad Dźwiną i nad Putną nic szczególniejszego.

BERLIN 12 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na północ od Ancre Anglicy atakowali rano 2 razy bezskutecznie. Atak ich złamał się pod Serre przed naszemi liniami. Na północ od Beaucourt po początkowych sukcesach po energicznie prowadzonym kontrataku zostali odparci ze stratami w punkt wypadu. 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe zostało w naszem ręku. Na wzgórzach Combres i na wschód od Nomeny wdarta w rowy nieprzyjacielskie grupa atakowa wróciła bez straty z 16 Francuzami.

NA WSCHODZIE. Nad Dźwiną i w okolicy Seen na południe od Dynaburga czynność bojowa wczoraj znacznie zmniejszona. Przy kolei Wilno — Dynaburg atakujące kompanie rosyjskie odparte z wielkiemi stratami. Dwa mniejsze ataki, dokonane przez nas na poł. zachód od Rygi celem poprawy naszej pozycyi dały 32 jeńców.

W nizinie bagnistej między Brailą a Gałacem odrzuciliśmy Moskali dalej ku Seretowi. Laburca została zajęta. W nocy na 11 stycznia uzbrojone okręty nieprzyjacielskie usiłowały przejechać obok Isaccea wzdłuż Dunaju. Jeden parowiec ogniem naszej artyleryi zatopiony. Drugi zmuszony najechać na brzeg północny.

Na południe od jez. Ochrida zaatakował nieprzyjaciel front austro-węgiersko-bułgarski, za którym pozycye Cerowy zostały utrzymane.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 12 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 11 stycznia:

Na całym froncie macedońskim słaby ogień działowy. W równinie Seres potyczki patroli i obustronna czynność piechoty.

Na froncie rumuńskim monitory nieprzyjacielskie ostrzeliwały Tulczę.

Król grecki za propozycyą Wilsona.

LONDYN 12 stycznia. „Daily Telegraph" donosi z New Yorku: Król Konstantyn wystosował do prez. Wilsona list, w którym kreśli wyrządzoną Grecyi krzywdę i oświadcza, że **przyłącza się do życzenia prezydenta co do zawarcia pokoju.** Król donosi także, że jest duszą oporu **przeciw bezlitosnym i nieskrupulatnym mocarstwom ententy, które naród jego skazują na głód.**

Zatwierdzenie Rady Stanu.

Pisma warszawskie podają dziś u staloną ostatecznie i przez władze zatwierdzoną, listę członków tymczasowej Rady Stanu.

Z okupacyi niemieckiej.

1) Ks. Przeździecki, Łódź, delegat arcybiskupa warszawskiego.
2) Janicki Stanisław, Ulęż, właściciel ziemski.
3) Górski Ludwik, inżynier.
4) Dzierzbicki Stanisław, zastępca prezesa Komitetu Tow. Kr. Ziem.
5) Ks. Radziwiłł Franciszek, naczelnik milicyi warszawskiej.
5) Niemojewski Wacław, Marchwacz w Kaliskiem, właściciel ziem.
7). Bukowiecki Stanisław, adwokat przys.
8) Natanson Kazimierz, prezes Komitetu Giełdowego.
9) Dziewulski Stefan, adwokat przys.
10) Śliwiński Artur, literat, wice-prezes Rady Miejskiej.
11) Kaczorowski Antoni, inżynier.
12) Kunowski Włodzimierz, inżynier.
13) Grendyszyński Ludomir, puplicysta.
14) Studnicki Władysław, publicysta.
15). Stolarski Błażej, Bendków, włościanin.

Z okupacyi austryacko-węgierskiej.

1) Hr. Rostworowski Wojciech, Winiary, właśc. ziemski.
2) Łuniewski Antoni, prezes Związku Ziemian.
3) Mikułowski Pomorski, Józef, dyr. Wyższej Szkoły Rolniczej.
4) Łempicki Michał, inżynier.
5) Sokołowski Wiktor, Gościnna, właśc. ziemski.
6) Kozłowski Józef, Dąbrowa, przemysłowiec.
7) Piłsudski Józef, Kraków b. wódz Legionów.
8) Jankowski Paweł, Lublin, lekarz.
9) Ks. Sztobryn Bolesław, Wierzbnik, delegat biskupa lubelskiego.
10) Maj Andrzej, wieś Podole, włościanin.

* * *

Skład ostateczny Rady Stanu jest zatem identyczny z podanych przez nas przed kilku dniami. Większość w Radzie Stanu mają żywioły niewątpliwie aktywistyczne, stojące na stanowisku potrzeby silnego i licznego wojska dla obrony państwa polskiego i nadania mu rzeczywistej samoistności politycznej. Oczywiście, że neutralistom i zwolennikom „złotej bierności" skład ten nie odpowiada. Już zanim padło jakiekolwiek hasło ze strony Rady Stanu, żywioły te występują jawnie do walki. Mianowicie ukazał się na bruku warszawskim czwarty Nr. Biuletynu Ch. D., noszący tytuł „Hasło", w którym wyznawcy bezwładu narodowego oponują stanowczo przeciwko szerszym kompetencyom tymczasowej Rady Stanu i chcą ją ograniczyć tylko do roli instytucyi dyskusyjnej, mającej przygotować wybory do Sejmu, opartego na jak najrozleglejszem prawie głosowania Autorowie biuletynu Ch. D. krzyczą już dziś veto nawet przeciwko odezwie werbunkowej do wojska polskiego, grożąc, że jeśliby Rada Stanu ośmieliła się taką odezwę wydać i wogóle jakąkolwiek akcyę wojskowo-polityczną prowadzić, to wówczas oni zwalczać będą Radę Stanu wszelkimi środkami.

Za opinią biuletynu Ch. D. stoją też i poplecznicy tego drobnego odłamu, endecya. Stąd widać, jakich to walnych pomocników w budowie państwa polskiego doradzono z pewnej strony na członków Rady Stanu. Szczęściem też nazwać można, że tego pokroju spadkobiercy obrońców „złotej wolności" nie weszli do Rady i nie będą utrudniać przynajmniej na wewnątrz jej prac — w dodatku zwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności przed narodem za tych prac odwłokę. Dziś nazewnątrz pozostawszy jasno i we własnej postaci okażą przed społeczeństwem, czem są.

Większość zdrowo myślącej opinii osądzi ich trafnie, a już i dziś pojawia-

RAJMUND BERGEL.

W marszu.

(Urywki z pamiętnika legionisty).

I.

Padła komenda.—Skłębiła się ciemna masa, zagięła z nagła i rozwinąwszy długą wężownicą kolumny, ruszyła z miejsca. W pomroku zapadającej nocy przebłysły bagnety straży przedniej, co jak czujne macki poprzedzała maszerujący oddział. Gdzieś z oddali—od pozycyi—zarywał od czasu do czasu głuchy pogłos strzałów karabinowych. Nad czarnym zwałem lasów rozbiegała się sina, trupia poświetl wybuchającej rakiety, znacząc wachlarzowatą, migotliwą smugą skrawek nieba — i gasła opadając zwolna ku ziemi. Chłodny, wilgotny wiatr wieczorny zawiewał z boku orzeźwiającym podmuchem.

Wyboista, piaszczystą drogą wołyńską maszerowała kolumna powoli i ciężko. Nogi grzęzły głęboko w miałki piasek i posuwały się niejednostajnie rozwlekle, bez tempa. Tylko na drewnianych kłodach pomostów rzuconych poprzez obkisłe mławi i grząski moczar można było posłyszeć jakiś bardziej miarowy takt — dudniący, głęboki tupot posuwającego się olbrzyma — stonoga. Stronami czerniały ciemną plamą ściany szpilkowych borów, lub szarzały na otwartych polach matowe szyby topieli.

W usypiającej ciszy zalatywał skrzekliwy, monotonny rechot koncertu jących żab albo wzbijał się z rzadka przejmujący pokrzyk błotnego ptactwa: przenagle, jękliwe wołanie kuligów, za wodzenie dzikich gęsi. To znów gdzieś wśród pola mimozały płaczliwie zające.

A na wszystko kładł się siłnym, nabrzmiałym oddechem las.

Zwężyła się droga wchodząc między zagaje i pnie drzew, tworzących nad głowami chybotliwe, pomroczne sklepienie.

Zachwyciły piersi szeroko wilgotny, rzeźki zapach leśnego omszaru, żywiczny aromat świerków, sosen.

Drożyna przez las. Szło się wśród wykrotów wyjeżdżonych korzeni, zawadliwych pniaków po omacku, krok za krokiem, niepewnie.

Nareszcie jakaś droga. Las się rozszedł na dwie strony głęboką cieśninę zostawiając po środku, wspartą rzędami hebanowych kolumn o fantastycznie zwikłanym rysunku wierzchołków. Ponad tem bezgwiezdny strop nieba zaniesionego koszmarami wiosennych chmur.

Zamigotały gdzieś z boku, wśród czerni gąszczy, drobne jak błędne ogniki światła — to kawaleryjskie baraki.

Na lewo — Legionowo. Kolumna skręciła w przeciwną stronę.

W końcu po parogodzinnym marszu zarządzono w oznaczonym miejscu spoczynek. Było już dobrze po północy.

Stanęły kompanie za kompaniami. Broń w kozły, rynsztunek na bok. W mig rozbito namioty i porozpalano liczne ogniska.

Straże obozowe odeszły.

Noc — w blasku ogni jawił się las w zaczarowanych, bajecznych kształtach. Na pościeli z miękkich mchów, kułak pod głowę zwinąwszy a z piaszczem za przykrycie śpi się czasem lepiej, niżeli na puchach najprzedniejszych. W górze baldachim rozkołysanych gałęzi. Wierchami drzew szum się niósł głuchy, majestatyczny.

Modlitwy szeptał tajemne—jakoweś prawił opowieści.

Noc była spokojna, pomroczna, zadumana.

Jeno ta puszcza grała szumem głębokim oratorya swe i psalmodye.

Hej! wy noce żołnierskie, niezapomniane noce.

2.

Wczesnym rankiem już na nogach. Dniało. Matowy brzask skuł się między szpalerami drzew. Jaśń wstawała coraz większa. Aż wreszcie poprzez kosmate gałęzie sosen zawidniał różowiejący zlekka liliowy skłon nieba. Świt.—Zwolna mgła rzedła, opadała łagodnymi dymkami i strzępiąc się na kępach krzaków wsiąkała kędyś w ruń i mech.

Las się budził w radosnym świergocie ptactwa, w swawolnych igraszkach porannego wiatru, co roztrząsał w powietrzu opalizujące pod światło kropelki rosy. Po szczytach drzew przebiegły pierwsze słoneczne promienie. Zajął się od tego zarzewia las cały—rozjaśniał aż do wnętrza.

Zalew szczerozłotej poświetli objął szeroki wyrąb, rzędy namiotów i kozły karabinów.

Stał się świat jedną harmonią światła i barwy.

Zagaje młodych brzóz i leszczyn, okryte świeżą, soczystą zielenią odbijały miękką, jedwabną plamą, koronkową tkaniną młodych listków od poważnych, rosochatych sosen, tworząc razem se rokie, bogate tło jakgdyby teatru, na którym miało się odbywać uroczyste misteryum wiosennego poranka.

Głos trąbki donośną pobudką przeszył powietrze.

Znikły wkrótce namioty, sformowały się kompanie.

Zbiórka i odmarsz.

3.

Na pobliskiej, obszernej polanie stanęła cała druga brygada Legionów. Dwa braterskie, karpackie pułki, co to dzieląc wspólnie dolę i niedolę, wierne zawsze honorowi i sławie polskiego żołnierza wędrowały przez Węgry i Karpaty, Bukowinę i Bessarabię ku owej upragnionej „Ziemi Obiecanej" — wolnej Polsce. Aż przyszły tutaj w ostępy Wołynia, w poleskie puszcze i błota, z jednych kresów na drugie, jakgdyby dawnych granic Rzeczypospolitej legendarni stróże i obrońce. Stanęły pułki piechoty: drugi i trzeci, ze swymi oddziałami karabinów maszynowych i technicznymi. Na prawem skrzydle orkiestra 2-go pułku.

Za chwilę nadjechać miał do Legionowa generał Puchalski, by osobiście odbyć dekoracye odznaczonych medalami waleczności.

— Za Bielgów i Kościuchnówkę!

— Za te krwawe walki z listopada 1915 r., kiedy ostateczne zwycięstwo trzeba było opłacać taką straszliwą ofiarą krwi, poświęceniem życia tylu naj lepszych towarzyszów broni.

— Za to zajadłe szamotanie się po ugorach śmierci od Wołczka po Kościuchnówkę, od Huty Lisowskiej po Bielgów, Czaplin i Czartorysk.

— Za to bezimienne, zapoznawane bohaterstwo uporczywego trwania w dopiero co zajętych i prowizorycznie przerobionych rowach strzeleckich, pod huraganowym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi, w gradzie kul, w szarudze dni jesiennych i wyczerpaniu bezsennych nocy, o głodzie i chłodzie, w warunkach jak najgorszych i jak największem wszystkich sił natężeniu. Przekrwawione od trudu i zmęczenia źrenice na pół oślepłe od gwałtownych rozprysków szrapneli i wybuchu granatów nie dostrzegały jako we wnętrzu każdego rozjaśniał w coraz większe blaski ziszczony sen o potędze, — sen o buntowniczej i mścicielskiej mocy.

Biedny piechurze! Twoje śmiertelne szarże i krwawe ataki, cały twój szary żywot wplątany w zygzaki podziemnych labiryntów okopu, w trajektorye tysiącznych pocisków, w szał bezpamiętnych, rozszalałych walk i ciągły trud ciężkiej pracy — będzie zawsze walną podstawą zwycięstwa — chociażby sława jego miała się zakończyć li na treściwym raporcie bojowym czy suchej, kronikarskiej wzmiance.

Brak ci okazałych kasków i rabatów, brzęczących ostróg i brzęczącej szabelki, sznurów, lampasów i innych tp. akcedensów teatralnego kostiumu, a powaga twych czynów za efektami momentu nie goni.

Ty pogardliwie zwany „bomberakiem" nie pytasz o sławę i oklaski, na nagrodę nie czekasz.

Jeno z dumą pokazać możesz na drogę, po której przeszedłeś — na ten daleki szlak pobojowisk.

„Ja tam byłem" powiesz i to ci wystarczy.

Poległym braciom zakwitły sieroce mogiły białymi brzozowymi krzyżami. A pozostało tych cmentarnych osiedli za tobą tyle, tyle...

ją się znamienne głosy świadczące o zrozumieniu w czem leży w danej chwili dobro narodu. W tej mierze przytoczyć trzeba głos „Kuryera Polskiego" zatytułowany: „Karność i bezkarność", w którym autor wykazując, jak wielkiem nieszczęściem narodowem była t. zw. „wolność", a właściwie nieposzanowanie indywidualistyczne lub partyjne dla władzy wszelkiej, zaznacza, że obecnie konieczną rzeczą jest wdrożenie karności narodowej w całem tego słowa znaczeniu.

Czytamy tam następujące, wysoce słuszne wywody:

Ludzie, którzy wchodzą w skład tego rządu, wielką na siebie biorą odpowiedzialność — historya wyda o nich swój sąd. Może być nawet, że i my będziemy ich sądzili, słowami uznania lub krytyki obarczającej.

Musimy jednak rozpocząć wychowanie mas naszych w poczuciu karności, musimy twardo stać przy rządzie polskim i nie podrywać jego zewnętrznego autorytetu przez wewnętrzną walkę podjazdową.

Bo to sobie musi uświadomić cały naród, bez względu na partye i przekonania, że kompromitacya, upadek pierwszego rządu polskiego byłyby klęską, byłyby katastrofą dla całego narodu.

Znamy te zastrzeżenia, słyszeliśmy już te pierwsze gadzinowe syki, i zgóry można przewidzieć te „argumenty" w imię których zarzuty będą czynione. Obyśmy nie piętnowali ich w przyszłości, tak jak piętnował Skarga osławioną wolność polską.

„Wszyscy się wolnością szlachecką bronią— wołał kaznodzieja — wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i poczciwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wsteczność obracają. O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują".

Te niekarności dziś wytępić musimy bezlitośnie.

Posłuch dla Rządu Polskiego — oto hasło dnia dzisiejszego.

Ale gdy się domagamy karności, gdy chcemy, aby naród nasz przeszedł ten konieczny etap wojskowy, nie możemy pominąć milczeniem innej plagi naszego życia. To — bezkarność.

Bezkarność jednostek, a nawet ugrupowań lub warstw za ich czyny.

Z przedziwną lekkomyślnością społeczeństwo polskie przechodzi do porządku dziennego nad postępkami i czynami, za które sprawcy nigdy prawie przez większość nie bywają pociągani do odpowiedzialności.

Nie chodzi tu o jakieś inkwizycye moralne, o prześladowania. Chodzi o wdrożenie ogółowi świadomości, że jednak istnieje sprawiedliwość i że ocena należyta musi być i jest stosowana bezwzględnie. Często jednak rozumuje się u nas zgodnie z ironicznem powiedzeniem Rodocia: „Ukradł milion, dał tysiąc na dobroczynność — dobrodziej, dobrodziei".

Tak jest ciągle. Ktoś zszargał godność narodową w swym programie politycznym po uszy, protestował przeciw niepodległości własnego kraju, obciążał plugawymi zarzutami tych, którzy krew za Polskę przelewali, wichrzył i mącił—a dziś przychodzi bez cienia żalu, bez słowa wytłomaczenia i sięga po czyn lub po władzę, i ogół dobrodusznie przyjmuje jako wytłomaczenie zdanie przyjaciół: „On się mylił".

Połaźliwie zapomina się o wszystkiem, bo przecież człowiek jest omylny!

Tak być nie powinno, to rodzi bezkarność, to wywołuje zanik poczucia odpowiedzialności za popełnione czyny.

A taka odpowiedzialność, szczególniej w czasach historycznych, jest niezbędna. Jeżeli chcemy, aby ogół był karny, musimy go sposobić do tego nieustannie. A pierwszym środkiem jest wyplenienie zakorzenionej bezkarności osobistej.

Są czyny, które zasługują na infamię nie z punktu widzenia partyjnego, ale ogólnonarodowego. Nie nakładanie na nich tego piętna jest z punktu widzenia moralności mas narodowych przestępstwem.

*

* *

Przyjęcie członków Rady Stanu przez generał-gubernatorów Beselera i Kuka odbędzie się na Zamku Królewskim w niedzielę d. 14 b. m. o g. 11 w południe.

Nazajutrz po uroczystem nabożeństwie w katedrze, odprawionem przez J. E. Arcybiskupa Kakowskiego, odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Stanu w wielkiej sali Pałacu Rzeczypospolitej, która na tę uroczystość została przez Magistrat m. Warszawy pięknie ozdobiona.

*

Jako kandydatów na stanowisko marszałka i wicemarszałka wymieniają pp. Wacława Niemojewskiego i Stanisława Dzierzbickiego. Wybory dokonane będą na pierwszem posiedzeniu Rady.

(„Dzien. narodowy").

Ziemia chorwacka na kopcu koronacyjnym w Peszcie.

W Zagrzebiu, d. 31|XII 1916.

Istnieje w Chorwacyi prastary obyczaj narodowy, przejęty w ciągu wieków przez Madziarów, a polegający na tem, że do ogólnego ceremoniału koronacyjnego wprowadza się jeszcze moment rycerskiego ślubowania króla na wierną obronę ziem tzw. „Trójjedynego Królestwa". W tym celu wznosi się przed zamkiem królewskim pewnego rodzaju kopiec, na którego podstawę składają się ziemie wszystkich województw Królestwa Chorwacyi i Slawonii — dawniej całego „Trójjedynego Królestwa" (t. j. i Dalmacyi). Na kopiec ten wstępuje nowokoronowany król i czterokrotnym ciosem miecza w cztery strony świata znaczy gotowość obrony tychże ziem przed nieprzyjacielem. Ziemię na kopiec koronacyjny zwożą ze sobą osobne delegacye województw poszczególnych. Niegdyś kopce te wzrastały do okazałych rozmiarów, a w wznoszeniu ich brał tłumny udział i lud okoliczny i rycerstwo, toteż tradycya chorwacka w wielu miejscach dawnych miast koronacyjnych (Biograd, Trogir, Zagrzeb) wskazuje tego rodzaju kopce.

Tradycyjny obyczaj zachowano i podczas koronacyi obecnego króla Węgier i Chorwacyi, Karola IV. w d. 30|XII ub. r. a delegacye ziem poszczególnych przywiozły ze sobą do stolicy Węgier garści ziem ze swoich województw.

Ciekawym jest komentarz historyczny do tych grud ziemi, zwiezionych z różnych stron Chorwacyi. Brano je bowiem niebyle skąd, lecz z miejscowości pamiętnych, krwią obfitą lub czynów wielkością zapisanych dziejach chorwackiego państwa.

I tak żupania liczko-krbawska wysłała garść ziemi z t. zw. Krbawskiego pola, na którem się odegrały ważne zdarzenia dziejowe Chorwacyi, szczególnie fatalna bitwa w r. 1493 pomiędzy przeważającemi wojskami tureckiemi pod Jakuv-paszą a chorwackimi bohaterami z banem Derenczinem i bohaterami narodowymi Bernardem, Iwanem, Nikolą Frankopanami na czele.

Z żupanii modruszko rjeckiej wysłano garść ziemi z głośnego Grobnickiego pola, na którem, wedle podania stoczyła się bitwa pomiędzy chorwackimi oddziałami pomorskimi pod wodzą króla Beli III. (IV), a mongołami. W tej to bitwie król Bela został zupełnie odcięty od swych chrobrych żołnierzy i byłby niezawodnie zginął na miejscu, gdyby mu nie byli przyszli z pomocą trzej junacy chorwaccy, bracia Kres, Kupisza i Rak ze Srijemu, wraz ze swoimi krewniakami i drużynami. Król ich za to hojnie obdarzył, wynosząc do rzędu pierwszych wodzów szlacheckich w Chorwacyi. Na tymże „Grobnickiem polu" poświęcony został po raz pierwszy w r. 1862 sztandar modrusko-rjeckiej żupanii, który niesiono przed delegacyą podczas uroczystości. Żupania zagrzebska przesłała ziemię z pobojowiska pod Siskiem, pamiętnego bitwą z 22 czerwca 1593 r., w której chorwacki ban, Toma Bakacz z Erdöda wraz z karłowieckim generałem hr. Anerspergen i koprivnickim kapitanem Grossweinem, oraz dowódcą słowieńskich oddziałów pomocniczych, Eggenbergiem, pobili na głowę bośniackiego paszę Hassana, który długi czas napróżno oblegał miasto Sisak i już gotował się, po jego wzięciu, ruszyć na Zagrzeb. Zwycięstwo pod Siskiem stanowi znakomity moment w dziejach europejskich, pod murami bowiem tego miasta, świat ormiański znalazł ostatecznie swą najdalszą stałą granicę w Europie, na północnym zachodzie. Od tąd potęga ottomańska nie sięgnie już dalej na północny zachód.

Żupania waraždińska dobyła ziemi z pod pamiętnego zamku Kneginec w powiecie waraždińskim, w którym to grodzie przebywał w r. 1209 król Andrzej II., zanim wziął udział w wtórej wyprawie krzyżowej.

Żupania bjelowarsko - križewiecka dostarczyła ziemi z otoczenia kościoła św. Krzyża w Križewcach. W kościele tym odbywały się narady sejmów chorwackich, pomiędzy którymi zasłynął najbardziej krwawy sejm w r. 1396. Wedle podania tu też podpisana została ugoda (unia) pomiędzy królem węgierskim Kolomanem a Chorwatami w r. 1102.

Dla żupanii pożeskiej wzięto ziemię z podwórza pałacu wojewódzkiego w Pożedze. Na tem podworzu śp. cesarz i król Franciszek Józef I. dnia 12 września 1885 r. z okazyi swego udziału w wielkich manewrach pożeskich przyjął liczną deputacyę z zajętych podówczas przez monarchię ziem Bośni i Hercegowiny. Deputacya liczyła 467 członków wszystkich ziem bośniackich, a przewodniczył jej ówczesny namiestnik Bośnii i Hercegowiny, Iwan bar. Appel. Członkowie deputacyi ujęci byli wielkodusznością króla, który im obiecał, że ze szczególną troską zajmie się potrzebami kraju, poczem pożegnał ich w języku chorwackim kończąc słowami: „S Bogom!".

Z żupanii wirowitickiej podjęto ziemię z pod starej twierdzy i grodu kniaziów Gorjańskich, z majątku Gorjani w kotarze djakowackim. Ziemia pochodzi mianowicie z tego miejsca, na którem dnia 24 lipca 1386 r. padł palatyn Nikola Gorjański w boju z braćmi Horwatami, którzy zbuntowali się byli przeciwko królowej Jelisawie Kotromanić i jej córce Maryi. Kiedy królowe były w drodze do palatyna Gorjańskiego i opuściły już Djakovo, wówczas wpadli na nie buntownicy. W obronie królowej padł Gorjanski, a obie niewiasty zostały wzięte do niewoli i odwiezione do zamku Novigrad w Dalmacyi, z którego kazamat wyzwolił je dopiero król Zygmunt, mąż królowej Maryi.

W końcu z żupanii srijemskiej wzięto garść ziemi z pastwiska, zwanego „Leget", które ciągnie się pomiędzy miejscowościami Jarak i Mitrovica wzdłuż Sawy. Na tej to równinie stoczyła się dnia 6 września 1914 r. owa pamiętna bitwa, w której zniszczony został kwiat i chluba serbskiego wojska, t. zw. dywizya Timoku, która tędy usiłowała przedrzeć się do Srijemu ku Petrowaradinowi. Tymczasem chrobre oddziały chorwackiego pospolitego ruszenia, z pomocą reszty wojsk, odparły ją i rozbiły, zepchnąwszy nieproszonych gości, o ile nie dostali się do niewoli, w nurty rzeki Sawy, w których z małymi wyjątkami śmierć znaleźli. Na Legetu zniszczoną została dywizya Timoku, 5000 Serbów dostało się do niewoli, a taka sama liczba zginęła w boju lub utonęła w rzece.

Także wolne miasta królestwa Chorwacyi dostarczyły wedle starego zwyczaju ziemi z pod swych murów. I tak ze stolicy kraju Zagrzeb dobyto ziemi z podwórza byłego dworu królewskiego, (dziś pałac hr. Buratti) i z podwórza pałacu bana. W byłym dworze królewskim, który wzniesiony został w r. 1335 na szczególny rozkaz króla Karola I. Roberta, a zbudował wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ówczesny ban Mikac-Mihaljević, mieszkali królowie Karol I. Robert i syn jego Ludwik V. z rodu Andegaweńskiego, kiedy przebywali w Zagrzebiu. W tymże samym pałacu zmarł brat króla Ludwika I., wojewoda slawoński, Stefan (w r. 1356) a po jego śmierci mieszkała w nim wdowa po nim Margareta wraz z synem Iwanem. W roku 1387 przebywał w nim król Zygmunt wraz z królową Marya, a i sławny król Maciej I. Korwin zajeżdżał często do tej siedziby. Po nim przebywał w tymże pałacu jako ostatni członek królewskiego rodu Macieja wojewoda Iwanisz i prawdopobnie w nim też zmarł dn. 12 października 1504 r.

Z dworu bana chorwackiego wzięto ziemię na pamiątkę trzykrotnego pobytu w nim ś. p. cesarza i króla Franciszka Józefa I., kiedy w latach 1852, 1869 i 1895, odwiedzał zawsze wierny sobie gród Zagrzeb.

Z wolnego król. miasta Osjeka w Slawonii przywieziono garść ziemi z placu Franciszka Józefa w twierdzy miejscowej, gdzie niegdyś stał zamek Osijek, który od r. 1352 należał do rodziny szlacheckiej Karogja, a następnie i do innych. W zamku tym miał swoją stolicę za czasów tureckich osmański wielkorządca, po oswobodzeniu zaś grodu od Turków, chorwacki wojskowy namiestnik, i to aż do r. 1809, póki zarząd wojskowy nie został zastąpiony cywilnym, a główny budynek zamku dawnego stał się siedzibą władz miejskich. Stan ten trwa do dzisiaj. W dawnych czasach na placu tym znajdowały się wszelkie kulturalne instytucye, a między niemi i teatr.

Wolne, król. miasto Waraždin wykopało grudę ziemi z pod nasypu starodawnej budowy miejscowej, która niegdyś była własnością Iwanisza Korwina, syna króla Macieja I., a dziś należy do rodziny hr. Erdödi. Z nasypu tego śp. król Franciszek Józef I. oglądał gród i okolicę kiedy w r. 1852 bawił w Waraždinie.

Z woln. król. miasta Zemunia przywieziono ziemię z pola walki przed miastem, skąd zajęli byli Belgrad w swoim czasie Iwan Hunyadi, Eugeniusz Sabaudzki i Laudon. Z tego samego pola i w czasie obecnej wojny padł w r. 1914 pierwszy strzał w kierunku stolicy Serbii, z niego podjęto w październiku 1915 przejście przez Sawę i ostateczne zdobycie Belgradu.

Pajo.

JAN CHEŁMIRSKI.

Narodziny nowożytnej filozofii.

Gdy człowiek stanął w obliczu wszechświata, ogrom zjawisk przygniótł go tajemniczością swych początków i celów ostatecznych i nieznanym mechanizmem ich biegów. Powstała wtedy konieczność zdefiniowania stanowiska człowieka, jako określonej indywidualności, do wszechświata i wszechbytu i vice versa. Z tej psychologicznej konieczności wypłynęły zawiązki koncepcyi religijnych; odpowiadały one na pytanie: „skąd? jak? dla czego? i po co też świat istnieje?" Następnie w miarę wzbogacania swej świadomości w doświadczenia, płynące z obserwacyi swemu religijnemu pierwotnie poglądowi na świat począł człowiek nadawać charakter więcej spekulatywny i wytworzył zawiązki filozofii z podkładem metafizyczno-religijnym.

W miarę różniczkowania się tych poglądów, — w helleńskim okresie filozofii — filozofia, jako wiedza, oderwała się w zupełności od podłoża religijnego, zyskała własną, określoną fizyognomię, a wreszcie przepołowiła się na dwa kierunki: metafizyczno - dealistyczny i realistyczno - racyonalistyczny i ta dwukierunkowość do dzisiaj w zasadzie zatrzymała. W ciągu biegu czasu już to jeden już to drugi kierunek zyskuje przewagę.

Pierwsza faza chrystyanizmu i wieki średnie, wessawszy w siebie dorobek filozoficzny pogańskiej myśli helleńskiej, usunąwszy zeń wszystko, co było wyrazem beztroskiej radości życiowej lub ugruntowaniem punktu ciężkości w sprawach życia ziemskiego, wprzęgły filozofię w służbę dogmatów.

Renesans, odrodzenie nauki i sztuki starożytnej, odrodził i właściwą filozofię, jako naukę świecką. Filozofia zetknąwszy się z naukami przyrodniczemi, na nich się całkowicie oparła i operowała ich wynikami.

Tu się zaczyna filozofia nowożytna. Całkowicie nawiązuje ona do hellenizmu, a ze scholastyki bierze tylko technikę: operowanie kunsztowne pojęciami, „wygimnastykowanie" myślenia — oto nieśmiertelna zasługa scholastyki. Poprzez prace Giordana Bruna, Paracelsusa, Descartesa i Spinozę formowała się nowożytna myśl filozoficzna.

Dwa w niej dadzą się wyróżnić momenty: jeden, skłaniający się ku sferom metafizycznym, operujący substancyą, jako rzeczą samą w sobie, i z jej atrybutów wyprowadzający cały pogląd na świat (Descartes, Spinoza, Leibnitz) i drugi empiryczny, sensualistyczny, t. j. mniej lub więcej negujący substancyę, a cały system opierający na doświadczeniu, na wrażeniach zmysłowych i wypływających z nich konstrukcyach myślowych. Tutaj jest kolebka racyonalizmu wieku oświecenia i materyalizmu, tu punkt stycznych rozmaitych kierun-

ków, nowożytnej myśli filozoficznej, nie wyłączając bałwochwalstwa rozumu, jak i zdecydowanego sceptycyzmu.

Grobem scholastyki było wyjście na porządek dzienny tzw. nominalizmu i realizmu. Nominaliści utrzymywali, iż nazwom nie odpowiadają realne byty, realiści przeciwnie. Najlepiej to widać na przykładzie: Gdy ja powiem: „koń" —to to generalizujące pojęcie jest tylko nazwą, nomen i realnie jakaś istota, temu pojęciu ogólnemu odpowiadająca, t. j. taka, któraby jednoczyła w sobie wszystkie cechy konia, czyli wszystkie te właściwości, które mnie upoważniają do zaliczenia jakiejś ściśle określonej tej lub owej istoty do tego generalizującego typu: „koń" — nie istnieje. To było stanowisko nominalizmu. Na nominaliźmie oparł się Bakon Werulamski i z jego podstaw wyprowadził swój system, oparty na bezpośrednim doświadczeniu, na uogólnieniach, wyprowadzonych z wyników doświadczenia. To było grobem scholastyki, a równocześnie kolebką nowożytnej filozofii.

Ale to niewszystko, co Bakonowi zawdzięcza filozofia angielska, na której indywidualność Bakona wywarła niezatarte znamię na całe lata i nadała jej specyficzną właściwość.

Kiedy inni myśliciele, jak Descartes, Spinoza, Leibnitz nie zrywali w zupełności z niektórymi poglądami scholastycznymi teologicznej głównie natury, jak dualizm substancyi i materyi, myśliciele angielscy są już zdecydowanymi empirystami, nawet z pewną domieszką materyalizmu, j. k n. p. Hobbes, dochodzą nawet do zdeklarowanego sceptycyzmu, od którego Descartes uchylił się przyjęciem substancyi boskiej.

Myśl angielska jest konsekwentną. Po raz obranej drodze postępuje bez wahań, bez bojaźliwych cofań się wstecz, choćby nawet dojść miała do wyraźnej negacyi poznania, do ostrego sceptycyzmu, jak Hume. Ale i „ten" sceptycyzm nie będzie jakiś religijny, uczuciowy, dogmatyczny, jak u Descartesa. Do wiary bez zastrzeżeń, wiary niewyrozumowanej, myśl angielska nie czuła pociągu. Wszystko chciała zbadać dotrzeć do podstaw i wynaleźć dostateczną racyę. Taką właśnie próbą oparcia religii na gruncie rozumowym i wyszukania jej dostatecznych wobec krytycyzmu racyi, był deizm.

Descartes, Spinoza, Leibnitz, Locke, Hume, Hobbes—byli ojcami wszystkich prawie kierunków nowożytnej filozofii i właściwymi jej twórcami. Oni też zadali scholastyce cios stanowczy, zaprzeczając ją tak w metodzie, jak i w doktrynie. W metodzie: miejsce scholastycznej syllogistyki zajęła metoda racyonalistyczno - dedukcyjna, wyprowadzająca wyniki z matematycznie jasnych i niewątpliwych aksyomatów i z doświadczenia. W doktrynie Hobbes ustanowił systemat konsekwentnego materyalizmu monistycznego, a objawy psychiczne uzależnił od procesów cielesnych; Kartezyusz, Leibnitz zapoczątkowali dualizm przez przeciwstawienie pojęcia substancyi duchowej, pojęciu materyi i t. d. Tu już widzimy jądro wszystkich prawie późniejszych systemów. Kartezyusz przez swe „Cogito, ergo sum" jest ojcem racyonalizmu; poprzez Hobbesa i Spinozę formował się nowożytny monizm, a Locke i Hume byli sensualistami, protoplastami Condillaca. Także i Holbach i Mack i Avenarius mogą swych protoplastów szukać w szeregach twórców filozofii nowożytnej.

KRONIKA.

W charakterze przedstawicieli austro-węgierskiego zarządu wojskowego przy Radzie Stanu funkcyonować będą z stałą siedzibą w Warszawie: jako komisarz rządowy: c. i k. tajny radca Jan baron Konopka, i jako zastępcy: 1) radca ministeryalny dr. Ignacy Rosner; 2) starosta dr. Stefan Iszkowski.

Język polski w jen. gubernatorstwie lubelskiem. Lublin, 10 stycznia. C. k. Biuro korespondencyjne donosi: W dzisiejszym rozkazie jenerał gubernatorstwa ogłoszono dla obrębu jenerał-gubernatorstwa zarządzenie, że napisy na budynkach c. i k. zarządu wojskowego, jako też tablice oryentacyjne o rozmieszczeniu biur i urzędów, napisy na poszczególnych wojskowych urzędach, plakaty i t. d., gdzie to jeszcze nie miało miejsca, muszą być umieszczone, oprócz w języku niemieckim, także w języku polskim. Napisy w dwu językach mają być wykonane równie wielkiemi literami, a mianowicie naprzód w języku niemieckim, a poniżej w języku polskim.

Jest nas 28 milionów. W wiedeńskim tygodniku „Polen" p. Stanisław Tugutt odpowiada na aktualne pytanie: „Ilu jest Polaków na świecie?", podając następujące cyfry: Liczbę Polaków w Królestwie Polskiem można przyjąć na 7.129.640 mieszkańców. Na Litwie i Białej Rusi jest ich 1.564,460, na reszcie Rusi 806,200, w pozostałych gub. rosyjskich 290,990, na Kaukazie 36,112, na Syberyi 43.596, w Azyi środkowej 10,106 Polaków.

Według tych obliczeń, datujących się z roku 1910, ogólna suma Polaków, zamieszkujących w państwie rosyjskiem, wynosi równe 12 milionów.

W Niemczech wynosiła liczba Polaków w tym samym roku 4.014.284, z czego przypada na Śląsk 1.339.145, na Księstwo Poznańskie 1.291.153, na Prusy Zachodnie 602.204, Prusy Wschodnie 277.686, na inne prowincye państwa 506.057.

Znacznie liczniej reprezentowaną jest narodowość polska w monarchii austryacko-węgierskiej, gdzie liczbę ich oblicza autor na 5.120.060 głów. Z tego przypada na Galicyę 4.672.500, Śląsk 235.224, Bukowinę 36.210, inne prowincye Austryi 910.027, a Węgier 175.000 osób. Do wymienionych wyżej cyfr doliczyć jeszcze należy cyfrę 2.000.000 Polaków, żyjących w Ameryce, wobec czego ogólna cyfra wyniesie 23 miliony Polaków. Ponieważ także w innych krajach po świecie żyje rozproszona, wcale poważna cyfra Polaków, ogólną liczbę Polaków na świecie przyjąć można bez najmniejszej przesady na 24 do 25 milionów.

Liczba ta jednak nie jest ustalona, bo nie mówiąc już o Polakach, żyjących w rozproszeniu po za granicami ojczyzny, nawet w kraju nie znamy dokładnie ich liczby. Liczbę tę poddał obecnie krytycznemu zbadaniu dr. Eugeniusz Romer, profesor uniwersytetu lwowskiego, i na podstawie bardzo ostrożnych oszacowań doszedł do wyników zupełnie niespodziewanych: liczba Polaków w r. 1914, w przeddzień wojny światowej, wynosiła nie 24, lecz blizko 28 milionów.

Żydzi w Radach miejskich w Królestwie. Pisma żargonowe podają zestawienie ilości radnych żydów, oraz proc. stosunku ludności żydowskiej w czterech większych miastach okupacyi austryackiej. W Lublinie na 50 członków Rady miejskiej weszło 17 żydów, czyli 32 proc. ludność żydowska wynosi w mieście tem 50 proc. (?). W Piotrkowie wybrano 14 żydów, czyli 28 proc. na ogólną ilość 50 członków Rady. Żydów jest w Piotrkowie—według pism żargonowych—37 proc.

W Kielcach, gdzie żydzi stanowią 35 proc. ogółu ludności, wybrano 13 radnych żydów, czyli 26 proc.

W Radomiu wybrano 12 żydów do Rady, czyli 24 proc. Ludność żydowska stanowi w tem mieście 45 proc. Cyfry powyższe, podane przez żargonówki, są mocno nieścisłe. Wystarczy zaznaczyć, że w Kielcach wybrano nie 13, lecz 16 radnych żydów.

Żywioł niemiecki w Polsce. „Związek niemiecki dla Łodzi i okolicy" wydał rocznik, w którym zdaje sprawę z dotychczasowej swojej działalności. Związek liczy obecnie 8000 członków w przeszło 30 grupach lokalnych. Przyłączył się do „Związku dla niemczyzny za granicą" i przedstawia, jak powiada „Deutsche Lodzer Ztg." potęgę, nad którą przyszłe czasy już nie będą mogły przejść do porządku dziennego. Czego chce Związek? „Deutsche Lodzer Ztg". na to pytanie tak odpowiada:

„Nie jest on, i to wciąż trzeba podkreślać, organizacyą bojową, która jako cel wyznaczyła sobie sianie niezgody w nowoutworzonem Królestwie Polskiem. Związek niemiecki chce jedynie działać w tym kierunku, aby Niemcy uzyskały znaczenie, które po sprawiedliwości im się należy. Celem jego jest: społeczność niemiecka czująca się zjednoczoną i silną, ożywienie towarzystw niemieckich z całą ich pracą popierająca kulturę, szkoła niemiecka dla każdego dziecka niemieckiego dostępna i niemiecki kościół narodowy."

Rady oficerskie w Legionach. Rozkaz oficerski komendy Legionów Polskich z d. 31 grudnia donosi, że pułkownik Szeptycki zarządził zmianę w dotychczas obowiązującym statucie rad oficerskich w tym kierunku, że ustanowił Rady Oficerskie w każdym pułku osobno. Istnieć będą zatem nadal Rady Oficerskie: 1, 2, 3, 4, 5 i 6 p. p., 1 i 2 p. ul., 1 p. art (wraz z parkiem amunic.), oddział L. P. (wraz z wszystkimi oddziałami i zakładami, oraz z komp. techn. i komp. saper. trenom. dywiz.), Komendy Grupy (wraz z wszystkimi oficerami placu), Departamentu Wojskowego (wraz z wszystkimi oficerami werbunkowymi). Oficerowie sztabów brygad przynależą pod względem Rad Oficerskich do Rad Oficerskich pierwszych pułków, wchodzących w skład danej brygady (a więc 1, 3, 5 p. p.).

Aż do ustalenia się obecnych przejściowych stosunków obowiązuje nadal dotychczasowy „Statut Rad Oficerskich" z zamieszczoną modyfikacyą.

W ślad zatem należy bezzwłocznie na podstawie powyższego rozkazu przeprowadzić wybory i o wyniku zameldować do d. 15 stycznia 1917 r. włącznie.

Prezydent Rutowski uwolniony. Sztokholm 12 stycznia (TBK). Wiceprezydent m. Lwowa D-r Tadeusz Rutowski, wywieziony w swoim czasie przez Rosyan jako zakładnik na Sybir, a potem uwolniony, przybył tutaj.

Dr. Rutowski zastępcą kom. rząd. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj nadszedł do zarządu miasta Lwowa reskrypt nominacyjny namiestnika, które w porozumieniu z Wydziałem krajowym zamianowało b. wiceprezydenta miasta Dr Filipa Schleidera trzecim zastępcą komisarza rządowego m. Lwowa. Godność I. zastępcy poruczono nieobecnemu we Lwowie Dr. Rutowskiemu, drugim zastępcą jest urzędujący obecnie radca dworu prof. Tad. Fiedler.

Minister austryackiego urzędu żywności v. Höfer o swoich zamiarach. Wiedeń 12 stycznia. (T. B. K.) Minister urzędu żywności von Hofer wygłosił przemowę do urzędników przy obejmowaniu urzędu, w której podkreślił, że w czasie wojny nie zna się żadnej polityki ani żadnej różnicy stanów. Znamy tylko ludzi, a między tymi nie możemy robić żadnej różnicy. Jeżeli mamy coś rozstrzygnąć, musimy mieć przed oczyma tych przedewszystkiem, którzy dobrami szczęścia nie są obdarzeni. Tym bowiem należy się najbardziej opieka i musimy się starać, ażeby cierpienia i ofiary wojny uczynić dla nich znośniejszemi. W tym sensie wezwał minister wszystkich urzędników do ofiarnej współpracy.

Golicyn na starą śpiewkę. Petersburg 12 stycznia (T. B. K.) Nowy premier rosyjski ks. Golicyn oświadczył przedstawicielom prasy rosyjskiej, że dla niego równio jak dla poprzedników hasłem chwili jest prowadzenie dalsze wojny aż do zupełnego i ostatecznego zwycięstwa.

Odpowiedź do Wilsona nastąpi rychło. Londyn 12 stycznia. (T. B K). B. Reutera dowiaduje się, że nota z odpowiedzią ententy do Wilsona jest już gotowa, a tekst będzie opublikowany w Paryżu, ale dopiero w 48 godzin po nadejściu wiadomości, że Wilson notę z odpowiedzią otrzymał.

Ze Lwowa.

Brygadyer Haller we Lwowie. Dnia 9 b. m. zagościł brygadyer Legionów polskich Józef Haller do Lwowa, w którym przed wojną pracował szereg lat nad rozbudzeniem prądów militarnych wśród młodzieży grupującej się w szeregach Sokoła. Bezgranicznem oddaniem się dla idei, która wypadki miała niebawem przekuć w czyny, pozyskał sobie późniejszy bohater walk karpackich miłość i szacunek nietylko młodzieży, ale i szerokich kół obywateli, których umysły opanowała idea zbrojnej walki o niepodległość narodu. To też z prawdziwym entuzyazmem witano brygadyera w murach stolicy galicyjskiej.

Witany wszędzie owacyjnie, zwiedził brygadyer Haller instytucye legionowe, zwiedził brygadyer biura Delegacyi N. K. N., gdzie witał go przemówieniem prezes Bronisław Laskownicki, schroniska dla super. legionistów.

Wieczorem grono dawnych znajomych podejmowało brygadyera w salonach Sodalicyi Maryańskiej, pocztem obywatelstwo lwowskie — podejmowało go w lokalu Strzelnicy miejskiej. Toasty na cześć wodza wznosili kolejno prezes Laskownicki, komendant kap. Terlecki, dyr. Tomicki, p. Jędrzejowiczowa, Obly im. mieszczaństwa, ks. kanonik Dawidowicz, dyr. Bol. Lewicki i wielu innych.

Wzruszony brygadyer kilkakrotnie odpowiadał na przemówienia, podnosząc zasługi N. K. N., Ligi kobiet, oraz polskości Lwowa.

Z Warszawy.

Polska waluta markowa. Pisma warszawskie donoszą: Krajowa kasa pożyczkowa, przystępując do przedwstępnych swoich czynności przed rozpoczęciem operacyi, projektowanem na koniec marca, rozpoczęła druk asygnat polskich. Mają one mieć napis: „Bilet polskiej krajowej kasy pożyczkowej", herb państwa polskiego i cyfrę, oznaczającą wartość biletu.

Stronnictwo pracy narodowej i reform. Tak ma się nazywać nowa partya polityczna, utworzona z Grupy Pracy Narodowej i Związku Narodowo-Radykalnego. Organem tego stronnictwa będzie „Kuryer Polski".

Nowe pismo polskie w Warszawie. W dniu 6 bm. rozpoczął p. Tadeusz Sierzputowski wydawać w Warszawie nowe codzienne pismo pod tytułem: „Niezależny Głos Polski Poranny". Pismo reprezentuje kierunek wybitnie aktywistyczny analogicznie, jak warszawski „Goniec".

Zmiany w warszawskim „Kuryerze Polskim". Pp. Stefan Krzywoszewski i Wacław Podwiński nabyli od Bohdana Straszewicza, dotychczasowego współnika „Kuryera Polskiego" jego udział i stali się wyłącznymi właścicielami tego pisma.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.